



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

Adres Redakcji

Nasz Dziennik
04-476 Warszawa
ul. Żeligowskiego 16/20

Nr z dn.
222 20-10-98

Po premierze „Traviaty” w Gdańsku

Bez rewelacji

Premierą arcypopularnej „Traviaty” Giuseppe Verdiego rozpoczęła sezon artystyczny Opera Bałtycka. Przygotowano ją w ścisłej współpracy z Theater Ingolstadt, z którym związani są realizatorzy i gdzie odbędą się kolejne przedstawienia.

Nowa gdańska „Traviata” nie jest inscenizacją w jakiś szczególny sposób poruszającą wyobraźnię widza. Reżyser Gwenda Berendt nie zaproponowała żadnych nowych rozwiązań czy innego spojrzenia na ten znany i lubiany melodramat. Trzymała się raczej sprawdzonych kanonów, a mimo to dwóm kluczowym scenom zbiorowym (tę z II aktu mocno zubożono, wycinając fragment chóru i balet) nie potrafiła nadać właściwej dramaturgii, przez co kilka istotnych momentów straciło na ostrości. Wymyślona przez reżysera scena publicznego spoliczkowania syna przez ojca nie ma żadnego uzasadnienia i raczej razi, podobnie jak często zmieniające się w tle kolorowe światła. Zastąpienie nagraniem żywej sceny korowodu karnawałowych masek, w ostatniej scenie, też okazało się zabiegiem niezbyt korzystnym.

Na szczęście prawie nie przeszkodziło to muzyce Verdiego, która jak

zawsze ujmuje pięknym melodii, subtelnością kantyleny i elegancją. To właśnie udało się, w znacznym stopniu, zrealizować Klausowi Eisenmanowi, który przygotował premierę od strony muzycznej. Na szczególne uznanie zasługuje dbałość o czytelność wszystkich grup instrumentów oraz miękkie i soczyste brzmienie orkiestry.

W partii nieśczęśliwej Violetty wystąpiła młoda Japonka Yuko Matsuoki, stworzyła obraz kobiety kruchej, niemal porcelanowej, dla której gorąca miłość do Alfreda staje się wielkim posłaniem. Mimo że śpiewaczka dysponuje niewielkim wolumenem sopranem, to dzięki dobrej technice postępuje się głosem z pełną swobo-

dą. Z przyjemnością słuchałem jej precyzyjnej koloratury i dobrze brzmiących pian. Niestety, patronującemu jej Pawłowi Skolubie partia

Germonta, ojca Alfreda. Temu znakomitemu śpiewakowi udało się wykreować obraz surowego dystyngowanego arystokraty, na którym gorąca miłość Violetty do Alfreda zrobiła tak wielkie wrażenie, że w końcu ją zaakceptował. Przyznać też należy, że Skulski jak rzadko kto potrafi pięknie brzmiący głos podeprzeć wysoką kulturą wokalną.

Dla pełnego obrazu wypada jeszcze wspomnieć o udanym występie Moniki Fodyk w partii Flory, Marzeny



Scena zbiorowa z I aktu

FOT. T. DEGORSKI

Alfreda nastręczała sporo trudności, nie tylko aktorskich, ale również wokalnych. Świetną formę zaprezentował Florian Skulski w partii starego

Prochackiej jako Anniny oraz dobrze śpiewającym chórze przygotowanym przez Janusza Łapota.

Adam Czopek